

Jakub Bulski

Zespół Szkół w Zalewie –

Szkoła Podstawowa im. K. I. Gałczyńskiego

Uczeń klasy IV (11 lat)

### „Moja przygoda z żurawiem”

Pewnego letniego dnia, wybrałem się na wycieczkę rowerową. Słońce grzało już od rana i było strasznie duszno. Nie byłem pewien, ale zdawało mi się, że niedługo zacznie padać deszcz i będzie burza. Nie zwracając na to wielkiej uwagi, ruszyłem w drogę.

Nieopodal mojego domu rozciągały się rozlewiska, gdzie często przylatywały żurawie. Bardzo lubiłem je obserwować - to bardzo ładne ptaki, zwłaszcza wtedy, gdy tańczyły swoje tańce godowe. Jechałem najpierw asfaltową drogą, potem postanowiłem skrócić w cichą, leśną drogę. Jadąc powoli, obserwowałem ptaki, które wesoło ćwierkały, podziwiałem też szumiące drzewa oraz trawy.

Nagle usłyszałem głośne piszczenie. Dobiało z gęstych krzaków rosnących nieopodal ścieżki. Szybko zeskoczyłem z roweru i podszedłem powoli do krzaków. Zobaczyłem tam małego ptaka, który zaplątał się w jakiś drut, a drugi stał obok i piszczał jeszcze głośniejsze, jak gdyby wołał o pomoc. Pochyliłem się nad nim, a ten popatrzył się na mnie błagalnie i leżał tak przez dłuższą chwilę nieruchomo - chyba się mnie przestraszył. Wyciągnąłem rękę, by go pogłaskać, on jednak uchylił się i próbował mnie udziobać.

-No chodź, nie bój się – zawołałem go przyjaźnie, ale okazało się, że drut w który się zaplątał wystawał z ziemi i nie mogłem mu pomóc. Nagle zaczęło grzmieć. Krople deszczu kapwały coraz szybciej, zerwał się silny wiatr.

-Nie mogę was tak tutaj zostawić! – pomyślałem, wsiadłem na rower i pojechałem do domu. Od razu pobiegłem do warsztatu taty, gdzie odszukałem obcegi i ile sił w nogach pogałem z powrotem. Gdy wróciłem ptak dalej leżał w tym samym miejscu, ale tego drugiego już nie było. Udało mi się go uwolnić. Już się nie bał, dał się nawet pogłaskać. Kiedy podniosłem głowę, nieopodal mnie zobaczyłem dużego żurawia. To wyjątkowej urody ptak - wysoki, o wyprostowanej sylwetce, z głową osadzoną na długiej smukłej szyi. Obok niego stał ten mały krzykacz, który piszczał jeszcze bardziej. Często widziałem żurawie, ale nigdy nie byłem tak blisko. Zdrętwiałem ze strachu, przeleciała mi przez głowę opowieść dziadka, że zwierzęta, które mają małe są szczególnie agresywne, a żurawie atakują dziobiąc przeważnie w oko. Ale ten żuraw stał nieruchomo i patrzył na mnie, a ja klęczałem sparaliżowany strachem. Usłyszałem wtedy głośny grzmot. Ocknąłem się, puściłem małego w kierunku ptaka i powiedziałem:

-Leć do swojej mamy – i pomyślałem, że moja mama też się o mnie martwi, bo przecież jest burza.

Pioruny co kilka sekund rozdzierały niebo, głośniejsze, bliższe i przerażające. Bardzo się bałem, ale wiedziałem, że muszę wracać do domu. Wsiadłem na rower i ruszyłem w drogę. Wiatr wiał coraz mocniej, wszystkie drzewa i krzewy coraz bardziej falowały, niektóre sprawiały wrażenie, jakby się kładły na ziemi. Wiatr przypominał już huragan. Gdy miałem już wyjeżdżać z lasu nagle błysnęło i usłyszałem głośny grzmot. I wtedy stało się coś dziwnego. W kierownicę mojego roweru uderzył żuraw. Straciłem równowagę i przewróciłem się, a tuż przede mną spadło wielkie złamane drzewo. Upadłem na ziemię. Na szczęście nic mi się nie stało. Zobaczyłem wtedy przede mną dwa duże żurawie. Stały bardzo spokojnie, ja też się już ich nie bałem. Te ptaki były tak sprytnie, że w porę ocaliły mnie, może nawet od śmierci. Pomyślałem od razu, że to są z pewnością rodzice tego malucha, którego uratowałem. Usiadłem, popatrzyłem na nie i powiedziałem:

-Dziękuję wam! Gdyby nie wy, pewnie przygniotłoby mnie to drzewo - wtedy ptaki rozpostarły skrzydła i uniosły się do góry, jeszcze jakiś czas latając nade mną, dopóki się nie podniosłem. Wstałem nieco poobijany, wziąłem rower, na którym nie dało się już jechać, ponieważ był uszkodzony i poszedłem do domu. Pogoda już się poprawiła.

Gdy wróciłem do domu mama na mnie pokrzyzczała, że chodzę w czasie burzy. Nic nie mówiąc poszedłem do swojego pokoju, nie mogłem uwierzyć w to co się stało. Nigdy nikomu o tym nie opowiadałem. Myślę że koledzy mogliby mi w to nie uwierzyć. Gdy brat spytał, co się stało z moim rowerem, odpowiedziałem że żuraw we mnie uderzył, a on popukał się w czoło i poszedł. Od tamtej pory, gdy zaczyna się burza, przypomina mi się ta niezwykła historia i słowa, które kiedyś usłyszałem "Kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie, ponieważ wszelkie dobro, które dajemy, zatacza koło i wraca do nas".

„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celu realizacji obecnego i przyszłych procesów konkursowych zgodnie z Ustawą o ochronie danych osobowych z 29.08.1997 r. (Dz.U. nr 133, poz. 883 z późn. zm.)”